Nr. 25. We Lwowie, Wtorek dnia 1. Lutego 1881. Rok XX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie ... 4 złr. 50 cnt. miesięcznie ... 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie ... 2 złr.
w państwie austrjackiem ... [illegible]
do Prus i Rzeszy niemieckiej ... [illegible]
Francji ... [illegible]
Belgii i Szwajcarji ... [illegible]
Włoch, Turcji i księstw Naddn. ... [illegible]
Serbii ... [illegible]
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc luty:
we Lwowie:
miesięcznie ... 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie ... 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 30 stycznia.

(Walne zwycięztwo Tiszy. — Z klubu czeskiego. — Deputacja posłów słoweńskich u Taaffego.)

W sobotę przebył gabinet Tiszy może nie najcięższą, ale na każdy sposób najniebezpieczniejszą ze swoich prób ogniowych. Gdyby nie był zwyciężył tym razem, musiałby nieuchronnie ster, który kurczowo dzierży w swoim ręku, oddać komu innemu — zapewne Sennyejowi. Konserwatysta ten, słynny ze zdolności i rzetelności, rzadko występuje z mowami, [illegible] objęcie ster rządu, nigdy dotąd nie objawił, owszem się usuwał. Teraz jednak w mowie swojej w Izbie posłów, wykładał swój program ekonomiczny, którymby się kierował w razie objęcia rządów.

Chodziło o podwyższenie opłat konsumcyjnych — aby uwolnić się od zgubnej ostatecznie potrzeby zaciągania corocznie nowych długów, [illegible] pole do [illegible] przeciw gabinetowi; Kroaci byli pewni, że za głosowaniem w tej kwestji po stronie rządowej [illegible] otrzymają co do liczby posłów z Pogranicza, w jednem z ostatnich głosowań gabinet otrzymał zaledwo tyle głosów większości, ile wynosi liczba ministrów wraz z sekretarzami stanu.

W sobotę nastąpiło głosowanie po rozprawie ogólnej. Przed samem głosowaniem zabiera głos Tisza, i tak kończy: „Będąc ministrem nikt nie osiągnie tego co osiągnąć pragnął. Minister musi albo zadowolić się tem, co osiągnął [illegible]. Głosy z lewicy: Albo abdykować! Tisza: „I ja abdykowałem, gdy się nie znalazł żaden następca, [illegible]. Głosy [illegible]

Nastąpiło imienne głosowanie. Rząd przegrawszy w tem głosowaniu, musiałby ustąpić. Kilku ministerjalistów i kilku Kroatów głosowało przeciw projektowi, [illegible] szczegółowej rozprawy — mimo to rząd 21 głosami zwyciężył. Poczem projekt z małemi zmianami i w drugiem czytaniu przyjęto. Dzisiaj odbędzie się trzecie czytanie.

W sobotę odbyło się pierwsze po świętach posiedzenie przedlitawskiej Izby panów. Nowego ministra handlu br. Pinę wielu członków gorąco witało. Z nowych członków polskich był obecny tylko hr. Stadnicki. Głównym przedmiotem rozpraw był projekt ustawy o kolei Bośniackiej. Głosu nie zabierał, prócz p. Schmerlinga, który skorzystał z okazji, aby zdobyć sobie [illegible] centralisty z Izby panów i gorąco przemówił za tą ustawą, jak wiadomo, centraliści Izby posłów przeciw niej występywali. Schmerling wywodził, że Austrja musiała okupować Bośnię i Hercegowinę, skoro Turcja nie była w stanie porządku tam zaprowadzić; Europa zapytana przyzwoliła, i Austrja już na zawsze kraje te okkupować będzie, gdyż Turcja porządku utrzymać tam nie zdoła, a żadnemu innemu państwu Austrja przystępu tam nie dozwoli. Trzeba zatem te kraje uważać jakowo składową część Austrji, a zatem dać im komunikacje itd.

Ustawę tę jednomyślnie przyjęła Izba panów.

Pokrok zapowiada, że deputacja nasza będzie tem dniami jeszcze częściej konferowała z Taaffem i Conradem w sprawie wszechnicy czeskiej. Ankieta, z Czechów i delegatów rządu dla tej sprawy, będzie do Pragi wysłaną. W sprawie reformy ordynacji wyborczej Czesi wniosą wiele poprawek, mianowicie co do kurji dworskiej i wiejskiej, — przedewszystkiem zastrzegą w rezolucji sejmowe prawo obsyłania Rady państwa.

Słoweńscy posłowie Nabergoj, Witezicz i Tonkli wręczyli Taaffemu memorjał względem faktycznego przeprowadzenia równouprawnienia w Istrji. Taaffe przyrzekł memorjał zbadać.

„Gołos" o Rusinach.

Dzisiejszy *Gołos* (nr. 16. z piątku 28. stycznia) zamieszcza na czele artykuł p. t. „Galicyjsko-russka kwestja", który w dosłownym przekładzie, bez komentarzy, gdyż [illegible] sobie snadno sami czytelnicy:

„Trudno znaleźć kwestję, o której w społeczeństwie i w prasie naszej panowałyby tak niejasne i niedorzeczne pojęcia, jak o kwestji galicyjsko-russkiej. Społeczeństwo nasze obojętnie na nią patrzy; natomiast prasa dzieli się na dwa obozy, z których jeden [illegible] milczy, a drugi [illegible] Polaków [illegible] ucisku, znoszonym przez Haliczanów, i gotów na wołanie do krzyżowej wyprawy w celu wybawienia pokrewnych braci od niewoli Lachów.

„Otóż [illegible] chcą i pragną sami Russcy galicyjscy? Ich aspiracje i potrzeby wypowiedziane były na zjeździe, odbytym we Lwowie ku końcowi zeszłego roku.

„We wschodniej części Galicji żyje, oprócz Polaków, 2,500,000 Russkich, pod względem języka i innych etnograficznych znamion zbliżonych najbardziej ku Małorussom. Russka ludność Galicji składa się prawie wyłącznie z włościan a [illegible] inteligencji, złożonej głównie z duchowieństwa, niższych urzędników i nauczycieli popowiczów. Właściciele średnich i większych dóbr ziemskich, jakoteż reprezentanci wszystkich tak zw. wyzwolonych sztuk i arystokracji są Polacy. W zachodniej zaś Galicji Russkich prawie wcale niema, nawet pomiędzy włościanami. Umysłowe życie Russkich galicyjskich koncentruje się w dwóch pismach: *Słowo* i *Dilo*, z których *Słowo* broni idei wielkorusskiej cywilizacji, a *Dilo* — lokalnej russkiej. Te dwa kierunki wyrażają się nawet w języku obydwu gazet: *Dilo* wychodzi w lokalnem małorusskiem narzeczu, *Słowo* zaś [illegible]

„Rezolucje, uchwalone na listopadowym zjeździe, dzielą się pod względem [illegible] na trzy kategorje: polityczne, narodowe i ekonomiczne.

„Polityczne żądania, uchwalone na owym lwowskim zjeździe, koncentrują się w „rozdzieleniu Galicji na polsko-zachodnią i russko-wschodnią, z dwoma oddzielnemi sejmami i gubernatorami we Lwowie i w Krakowie, przyczem język russki byłby urzędowym językiem we wschodniej Galicji, a polski w zachodniej". Że ta polityczna aspiracja dałaby się trudno urzeczywistnić, o tem [illegible] przekonani są nawet jej autorowie. Stworzenie odrębnej russkiej prowincji z przyłączeniem do niej — co oczywiście — russkich okręgów Bukowiny i Węgier, równałoby się politycznemu rozbiorowi Austrji, do czego, broniąc swych interesów, nie dopuści ani austrjacki, ani węgierski rząd. Że dzisiejsi przywódcy narodowo-russkiego ruchu [illegible] politycznego taktu, o tem przekonywa cała ich działalność, na [illegible] której przedstawiciele ich w wiedeńskim parlamencie należą do partji centralistycznej, [illegible] przeciw interesom wszystkich [illegible] ckich Słowian. To wysługiwanie się niemieckim centralistom, miotającym się w wściekłości, iż dotąd nie osiągnęli swego celu, zupełnego zniszczenia wszystkich nie-niemieckich narodowości Austrji, to wysługiwanie się nietylko szkodzi słowiańskiej sprawie, ale jest nadto błędne pod względem praktycznym, bo Russcy nic dotąd nie zyskali, i nigdy nic nie zyskają na niemieckiej przyjaźni.

„Brak politycznego taktu, a jeszcze bardziej politycznego zmysłu wystąpił najawniej [illegible] podczas uroczystości 30. listopada. Russcy postąpiliby daleko rozsądniej, jeżeliby zachowali się byli zupełnie obojętnie wobec polskiego obchodu rocznicy rewolucyjnej, jako rzeczy zupełnie dla nich obcej. [illegible] w celu uświetnienia pamięci cesarza Józefa II.

„Kiedy więc Czesi, Morawcy, Chorwaci, Serbowie, Polacy, a nawet niemieccy federaliści, demonstracyjnie usunęli się od uroczystości, [illegible] W tej sprawie, jak i w wielu innych podobnych wypadkach, ludność Austrji rozdzieliła się na dwa wrogie obozy; po jednej stronie stanęły narody, dobijające się samorządu, po drugiej Niemcy-centraliści i Russcy. Trudno obwiniać o to russki lud, złożony z włościan, nieprzywyczajonych do politycznych spekulacji i [illegible] jedynie swe bezpośrednie ekonomiczne potrzeby. Ale za to tem większa odpowiedzialność spada na orędowników „russkiej sprawy" w Galicji, którzy ją sprzęgli ze sprawą Niemców, i oddzielili tym sposobem od sprawy wszystkich innych Słowian austrjackich, którzy z jednej strony apelują do bratnich uczuć rossyjskiego narodu, a z drugiej walczą na korzyść niemieckich interesów.

„Narodowe stanowisko Russkich w Galicji nie jest wprawdzie zadawalniającem, ale to głównie w skutek małej liczby russkiej inteligencji. Według istniejących ustaw, język polski i russki są równouprawnione w [illegible] Wschodniej Galicji. [illegible] we wszystkich gałęziach administracji, ustawy te nie zawsze bywają stosowane w praktyce a język polski zajmuje stanowisko dominujące, które mu się prawnie nie należy. Tosamo w szkole: nie można powiedzieć, żeby nie było całkiem szkół russkich niższych i średnich; przeciwnie, niższych szkół russkich liczą [illegible], zaś liczba wyższych szkół nie odpowiada liczebności russkiej ludności. W wyższych szkołach język polski nieprawnie uważa się za oficjalny. Nakoniec w uniwersytecie lwowskim russki język nie jest zupełnie równouprawnione. Polska inteligencja korzysta we wszystkich tych wypadkach z bogactwa swych materjalnych i kulturnych środków, co rzecz prosta, odbija się szkodliwie na interesach russkiego narodu. [illegible]

„W sejmie, jeden z wiceprezydentów musi być koniecznie russkim [illegible] równouprawnienia Russkich nie tyle zawadzają ustawy, ile ten nieszczęśliwy stan russkiego narodu pod względem kulturnym i ekonomicznym, [illegible]

Co się zaś tyczy ekonomicznego stanowiska, to w rezolucji jest mowa o opłakanem położeniu drobnej własności ziemskiej w Galicji, [illegible] o małej liczbie przemysłowych źródeł dochodu. Pod tym względem żądania, postawione przez zjazd, nietylko nie są przesadne, ale nawet są dość umiarkowane. [illegible] przytłoczonego lichwą, jest rzeczywiście okropną. Ale też znowu pozycja polskich włościan w zachodniej Galicji nie jest wcale lepszą od pozycji russkich włościan w Galicji wschodniej. Winnym w tem jest państwowy i ekonomiczny systemat rządu austrjackiego, który nigdy nic nie robił dla włościan Galicji. I nie ulega żadnej wątpliwości, że w tem postępowaniu rządu tkwi źródło opłakanego bytu russkiego narodu, tak pod względem ekonomicznym, jak i politycznym. Jeżeliby ono zmieniło się na lepsze, to prędko wzrastać poczęłaby russka inteligencja, a sądząc z tego co Russcy, jako lud, zrobili dotąd i jak umieli bronić swych praw narodowych, wnosić wolno, że wkrótce odnieśliby niewątpliwe zwycięztwo.

„Reasumując to co powiedzieliśmy, okazuje się, że stanowisko Russkich w Galicji nie jest wprawdzie zadawalniającem, ale też wcale rozpaczliwem nie jest. Przeciwnie, ani pod względem politycznym ani narodowym nie mogą się oni obawiać, aby polski żywioł zajął tak dominujące stanowisko, iżby rodziło się niebezpieczeństwo stałej jego hegemonii lub zagrożeni zostali Russcy utratą narodowego bytu. Nam się zdaje że nadszedł czas, aby obie galicyjskie narodowości sprawiedliwie rozebrały swe sprawy i nie traciły sił na rzeczy, z których zysk ciągnie ktoś trzeci, jednakowo usposobiony wrogo tak dla Polaków jak i dla Russkich. Bo o spolszczeniu Russkich nie myślą przecież nawet sami Polacy.

„Więc jeżeli Polacy przywiązują wartość do wschodniej Galicji, to pierwsi powinni pracować nad zupełnem równouprawnieniem i wyprzedzać sprawiedliwe żądania Russkich. Russcy zaś, zamiast się przyjaźnić z niemieckimi centralistami, stawiającymi na każdym kroku hamulce życiu narodowemu, a przeto zamiast powstrzymywać rozwój swego narodu tak pod względem ekonomicznym jak i w ogóle cywilizacyjnym, powinni przedewszystkiem zająć się naprawą nędzy ludu, ku czemu środków z pewnością u Niemców nie wymodlą.

„W ogóle w ocenianiu kwestji russkiej w Galicji trzeba odróżniać to, co jest następstwem ogólnego ustroju Austrji, od tego, co wynika w skutek nadużyć inteligencji polskiej. Bacznie rzecz biorąc, okazuje się bowiem, że główne przyczyny niedoli Russkich nie zostały przez Polaków stworzone. Systemat wyborczy n. p., na który Russcy tak się żalą, jest ten sam w Galicji co i w innych prowincjach Austrji. Polacy winni są tylko nadużywania ustaw na swą korzyść — nadużywania, które inteligencja wszędzie na masach praktykuje. Ale znowu wewnętrzne choroby ulecza się najlepiej środkami, niemającemi nic wspólnego z polityką, i o tem obie narodowości galicyjskie zapominać nie powinny. To też w tej walce między dwoma plemionami słowiańskiemi, jaka się toczy w Galicji, dostrzega się przy bliższem zbadaniu więcej objawów nieporozumienia, aniżeli symptomatów nienawiści poważnej, niedopuszczającej do zgody..."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż, 24. stycznia.

Od lat kilku nawiedzają Paryż nawały śniegowe. Klimat stał się surowszym; Francuzi zaczynają się przyzwyczajać do noszenia futer i wkrótce zmuszeni będą zamiast kominków stawiać piece w swoich mieszkaniach. Dnia 20. stycznia spadło tyle śniegu, iż drogi zostały zawalone i komunikacja przerwaną. Deputowani idący do pałacu Burbońskiego na otwarcie sesji brnęli w śniegu po kolana, wielu nie pojawiło się wcale w Izbie. Obecnych było tylko 376.

Z ich grona deputowany Cuneo d'Ornano wystąpił z protestem przeciwko otwarciu piątej budżetowej sesji. Protest swój oparł na prawie, które oznacza czas, na jaki Izba wybraną została. Według niego mandat deputowanego służy tylko do czterech sesji, po uchwaleniu więc czterech budżetów, powinny nastąpić nowe wybory. Inaczej jednak rząd i marszałek Izby zrozumieli to prawo. Według nich, nie ilość budżetów, lecz ilość lat oznacza trwałość Izby, — mandaty więc obecnej Izby wygasną dopiero w drugiej połowie roku bieżącego. Protest bonapartysty zbyto dowcipkami. Jeżeli zebranie nasze jest nieprawne, odpowiedziano mu, dla czego bierzesz w niem udział? Daj nam z siebie dobry przykład i złóż mandat." Cuneo d'Ornano pozostał, Izba zaś pomimo jego protestu przystąpiła do wyboru swego prezydenta.

Nie ulegało żadnej wątpliwości, iż Gambetta wybranym będzie. Jakoż na 307 głosujących otrzymał 262 wotów, 69 rzuciło białe kartki do urny. Wiceprezydentami zostali: Brisson, Philippoteaux, Senard i Floquet. Ten ostatni, znany dobrze z okrzyku „Niech żyje Polska" rzuconego carowi w uszy (1867) w chwili, gdy wstępował do pałacu sprawiedliwości, nabiera coraz większego znaczenia. Z każdym dniem rośnie jego wpływ i zapewne odegra ważną w republice rolę.

W senacie wybrano znowuż pana Leona Say na prezydenta.

Na posiedzeniu 21. stycznia Gambetta dziękował Izbie za nowy wybór. Zapowiedział uchwalenie nowego prawa prasowego, które nazwał emancypacją prasy, i ostateczne załatwienia prawa o zgromadzeniach, odesłanego [illegible].

Nie to jednak zwróciło uwagę Izby i publiczności. Najwięcej komentowano ustęp w jego mowie, stwierdzający zupełnie pokojową politykę Francji. „Żadne awanturnicze przedsięwzięcie, rzekł, nie grozi głębokiemu spokojowi, wśród którego Izba prowadzić będzie swoje obrady. Sam system republikańskich rządów jest gwarancją pokoju."

Mowa ta niemiłe zrobi wrażenie w Grecji. Przekona ją, że Gambetta jest w zupełnej zgodzie z Barthélemy Saint-Hilaire, którego okólnik napsuł wiele krwi i wywołał oburzenie w Atenach. Grecy liczyli na obietnicę Gambetty i niedali sobie wyperswadować zwrotu, jaki nastąpił w jego zapatrywaniach na kwestję rozszerzenia granic. Zostawieni swojemu losowi, będą mieli dość czasu do ocenienia wartości obietnic dyplomatycznych.

W ich groźby nikt tu nie wierzy i powszechnie sądzą, że w ostatniej chwili przemoże w Atenach rozwaga kupiecka. Dzisiejsi Grecy to nie bohaterowie, lecz kupcy. Zadowolnią się tem, co im Turcja udzieli bez kosztów i rozlewu krwi.

Interpelacja w sprawie okólnika p. Barthélemy Saint-Hilaire i rozprawy, jakie wywoła, wypadną niewątpliwie także w duchu pokojowym, niema bowiem w obecnej Francji stronnictwa życzącego sobie wojny. Francuzi tyją w dobrym bycie, — kto zaś tyje, bić się nie lubi. Tylko chudzi i biedni chętnie wojują, lub też ludzie wierzący w zasadę, posiadający w duszy zapał dla idei. Francuzi dzisiejsi są oportuniści, żadnej idei nie mają. Ich republika jest demokracją zadowoloną, egoistyczną, — naprożno się więc Grecy na nią oglądali.

Tworzy się tu nowa partja polityczna; fundatorem jej jest Lepelletier, znany zwolennik *Libre Pensée*, prezydent Towarzystwa pozytywistów. Wezwał on do utworzenia stronnictwa, które nazwał „l'opportunisme avancé" i wezwanie jego znalazło przychylne echo w społeczeństwie.

Czytaliśmy jego program, niema w nim ani słowa o propagandzie idei republikańskiej na zewnątrz. Program to radykalny, lecz półśrodkowy. Zwraca się przeciwko rządowemu oportunizmowi jako nieruchomemu republikańskiemu konserwatyzmowi, i głosi wojnę socjalizmowi rewolucyjnemu, pomiędzy którego szeregami jak się wyraża jest „wielu ludzi dobrej woli, ale więcej błaznów i podłych, którzy perorują, piszą i wzajemnie się zjadają." Nasza republika, powiada dalej Lepelletier, jest republiką postępu, która ciągle maszeruje naprzód, lecz nie myśli o zrealizowaniu reform niewykonalnych. To co wieki budowały, może tylko przez wieki być obalone. Uznajemy zasady, lecz odpychamy projekta organizacji własności kollektywnej i wspólnego przez robotników posiadania narzędzi pracy i kapitału, odpychamy, bo niechcemy aby siłą rozstrzygane były żadania ekonomiczne, socjalne i polityczne."

Zwracamy uwagę waszą na to formujące się stronnictwo postępowych oportunistów, bo odegra ono rolę w przyszłych wyborach i wystąpi przeciw Gambecie, którego wpływ dyktatorski zaczyna przestraszać demokratów. Dopóki myśleli, że socjaliści są siłą, która go zwalczyć lub przynajmniej osłabić potrafi, dopóty milczeli. Gdy jednak przekonali się w wyborach municypalnych, że socjaliści są bezsilni, nad ludem nie panują, wtedy doszli do wniosku, że występowanie socjalistów przeciwko prezydentowi Izby nietylko mu nie zaszkodzi, ale owszem dopomoże do zwycięztwa w jesiennych do Izby wyborach. Wszyscy ludzie rozsądni, chociażby nie podzielali opi-

---

DEMONOMANJA

u ludu moskiewskiego,

przez

Mik. Leskowa.

(Ciąg dalszy.)

XV.

Wygamiacz Kirył powiadał, że może nawet p o k a z a ć djabła, dodając jednocześnie — gdy był nieco podchmielony — że zresztą każdy człowiek może sam go zobaczyć, jeśli tylko zapragnie tego szczerze i nie pożałuje pieniędzy. — „Ku temu, powiadał, należy tylko mieć u siebie w domu wielki „brewiarz" Piotra Mogiły „z sądem carskim i patrjarchowym" i z zupełnemi modlitwami, jakie w nim są. „Zaraz djabeł pocznie starać się zbliżyć do tego miejsca, gdzie leży ta księga; i rzucać się i szamotać pocznie, i ciągle się uwijać niedaleko właściciela tej księgi, bardzo niespokojny. Okropnie niespokojny i zakłopotany! — i bruździćby chciał paskudnie, i boi się zarazem, a jednocześnie gotów na usługi wszelkie. Nie należy przytem okazywać słabości — należy często czytać ten brewiarz i czystość obyczajów chować — bo w przeciwnym razie, tak tobą nieraz samym ciśnie z krzesła, z łóżka, lub ze stopni, gdyś w łaźni, że polecisz jak te księgi w księgarni starych druków. A czytanie modlitw rozpoczynać trzeba nie wcześniej, jak o godzinie 11. w nocy, przyczem należy tak miarkować, ażeby czytanie dziewiątej modlitwy nastąpiło jakraz o samej północy. Wszystko to wymaga nie małej praktyki; ale za to, gdy zrobisz, jak należy, to j e g o tak w barani róg skręcisz i zmęczysz, że aż tobie samemu żal będzie. I można go wtedy słyszeć, można z nim rozmawiać; a jeśli nie jesteś tchórzem, to możesz go nawet zobaczyć. Komu zaś brak odwagi, ten lepiej uczyni, gdy do kompanii przy czytaniu zawezwie dwie lub trzy inne osoby: tak samo, jak to czynią naprzykład dziewczęta wiejskie podczas świąt Bożego Narodzenia, wspólnie przed zwierciadłem „jego" wyczekując. Niech tedy tak razem zebrawszy się, wszyscy usiądą koło stołu, a jeden niech czyta. Trzeba jednak, ażeby wszyscy byli płci jednej, bo o n często pozwala słyszeć rozmaite brzydkie słowa, a nieraz nawet wprost do nieczystości nęci."

O. Kirył oddawna już nie miał brewiarza, który był dla niego całą karjerą. Utrzymywał, że zgubił „tę świętość w falach morza życiowego, w walce z wrogiem zaklętym", gdy ten dręczył go „głodem i chłodem" zarazem. Właściciel księgarni starych druków inaczej twierdził, co prawda: według relacji jego, o. Kirył poprostu przepił swą „świętość" i to za „niegodne" pieniądze.

Księgarz ten, tak samo jak wielu innych ze stanu niższego, uważał o. Kiryła za człowieka słabego, podległego wielu ułomnościom ludzkim; nazywał go otwarcie pijaczyną, któż nie bez tego, ażeby czasami i nie sfilutował czegoś — co nie przeszkadzało mu wszakże, t. j. księgarzowi owemu, być z wielkiem uszanowaniem „dla talentu od Boga", jakim o. Kirył „widocznie" był obdarzony. Księgarz ten podówczas miał właśnie u siebie jeden egzemplarz rzadkiego brewiarza Piotra Mogiły, i kilku moich znajomych postanowiło spróbować, czy istotnie dzieje się z tą księgą tak, jak o. Kirył nauczał. Wzięli ją tedy i zebrawszy się pewnej soboty wieczorem, poczęli czytać.

Ale nie doczytali do końca. Opowiadali, że nie mogli doczytać; że widzieli i słyszeli straszne rzeczy: szum jakiś w powietrzu, hałas, tartas i „języki" różne — dość, że zabrakło im odwagi i rzucili książkę *) Nie mogłem na żaden sposób zmusić ich do opowiedzenia bliższych szczegółów o tych wszystkich strachach i wkrótce całkiem wyszła mi z pamięci cała ta historja. Lecz gdy przed paru laty, w roku 1876 — a było to na kilka tygodni przed wystawieniem księgarni B. F. Bazunowa na publiczną wyprzedaż, gdy ogłosił się bankrutem — spostrzegłem przypadkiem przechodząc koło Bazunowa, wystawiony w oknie doskonale zachowany egzemplarz brewiarza Piotra Mogiły, dany mu przez kogoś do sprzedania i to za cenę stosunkowo bardzo umiarkowaną, zaraz mi przyszło na myśl jak to bywało o. Kirył dowodził, że dość tylko wziąć tę księgę w ręce i począć ją czytać w nocy, a można zobaczyć djabła, a co najmniej z nim p o r o z m a w i a ć, i wtedy, jak się wyrażał o. Kirył:

— W jedno ucho skoczy, przez drugie wyskoczy i już, jakby wydrukował.

Nigdy tak nudno nie było w stolicy jak w owym czasie, poczęło mi się tedy zachciewać nabyć ten prześliczny egzemplarz księgi, którą i warto przeczytać i warto spróbować, jakie też cuda dziać się mogą za jej przyczyną. Mogłem ją wprawdzie czytać w bibliotece publicznej, ale to nie byłoby to samo, co czytać u siebie w domu, raz dlatego, że w bibliotece zmuszony byłbym czytać w dzień, a powtóre, że w bibliotece, jako zakładzie rządowym, djabeł nie byłby swobodnym i z pewnością miałby subjekcję.

I już przedstawiałem sobie w duchu jak ja naprzód sam przejrzę w dzień biały tę książkę, zaznajomię się z nią dobrze, a potem odszukam o. Kiryła, zaproszę dwóch „oczytanych" w piśmie świętem, pójdziemy wszyscy razem do łaźni, potem do mnie na herbatę z konfiturami (o. Kirył bardzo konfitury lubił), a nareszcie wszyscy czterej za zbliżeniem się godziny jedenastej zasiadamy na noc do czytania zaklęć Mogiły. Nie będzie przytem żadnego strachu, a ciekawość wielka, jak też djabeł mówi, a może nawet i pokazać się nam zmuszony będzie.

Nietylko od o. Kiryła nauczony byłem, jak należy prowadzić z djabłem rozmowę. Słyszałem nadto o tem od pewnego j e n e r a ł a, człowieka bardzo uczonego, który często rozprawiał z djabłem o rzeczach nadzwyczajnej wagi. Jenerał zadaje pytania, jak się to czyni zwykłym sposobem, z tą tylko różnicą, że zadaje je „zwrócony w przestrzeń", a nie do widomej istoty, poczem djabeł zaraz mu odpowiada n i e w i a d o m o z k ą d i j a k, ale odpowiada najdokładniej formalnie jak z książki, a zatem odpowiada taksamo, jak się o nim wyrażał O. Kirył: „w jedno ucho wskoczy, a przez drugie wyskoczy". Djabeł odpowiada jenerałowi na wszystko, i wszystko wyjaśnia, o co tylko go spyta jenerał, ale nigdy ten ostatni — jak zwykle wszyscy jemu podobni ludzie, co z djabłami są w dobrej komitywie — nie chciał ani mnie, ani nikomu w świecie wyjawić wszystkich swych tajemnic. Przyznał się tylko pewnego razu jenerał, że zadał był takie pytanie:

— „Kto jesteśmy właściwie, my ludzie? Czy nie djabłami, które przestały już być n i e s k o ń c z e n i e złymi, i dziś już tylko przez wcielenie człowiecze są w drodze powrotowej do synowstwa bożego?"

Duch w jedno ucho wskoczył, przez drugie wyskoczył, i wydrukował następującą lakoniczną odpowiedź:

— Nie zupełnie tak, ale coś podobnego

I wszystko to można samemu słyszeć i samemu o wszystkiem się dowiedzieć! pomyślałem sobie — i niewytrzymawszy dłużej zapłaciłem A. F. Bazunowi sto trzydzieści rubli srebrem i z najwyższą radością pospieszyłem z mym skarbem do siebie do domu.

Tu się poczyna krótka wprawdzie, ale na zawsze pamiętna mi historja dziwnych zjawisk, spowodowanych znajdowaniem się tej księgi w domu u mnie. Niech sobie jak kto chce sądzi o tem co opowiem, ale opowiem prawdę, i to wcale nie dlatego, ażeby zajmować czytelnika osobą moją, lecz dla okazania do jakiego to nastroju może być doprowadzona dusza z d r o w e g o człowieka czytaniem podobnych rzeczy, które jednak d o t ą d używane są u nas do leczenia dusz c h o r y c h. (C. d. n.)

---

*) Takież same doświadczenie robił powszechnie znany wszystkim bibliofilom jeden z najstarszych księgarzy petersburgskich Hijob Gierasimow, po dziś dzień żyjący w dobrem zdrowiu, w księgarni swej co ma na placu Nowego rynku. Człowiek ten rzetelny, powszechnie szanowany, kłamać nie umiejący, nieraz mi opowiadał o niewymownym przestrachu jakiego doświadczał, ile razy zmusił był siebie do czytania modlitw, zaklinających Piotra Mogiły o porze nocnej, pomimo że zawsze tylko w towarzystwie kilku osób to czynił, a nigdy sam jeden.

nii Gambetty, przyłączyłby się do niego musieli z obawy szaleństwa socjalnego. Pod chorągwią postępowego oportunizmu spodziewają się zebrać wszystkich demokratów, wolnomyślców i pozytywistów, wszystkich politycznych radykałów, niezadowolonych z Gambetty a popierających go wobec krzyków agitacji socjalnej.

Jesienna walka wyborcza we Francji będzie więc bardzo interesującą i ważną. Od niej nietylko przyszłość Francji, ale i Europy zależną będzie.

Wywiązała się w dziennikach polemika z powodu listów George Sand. Sławna ta kobieta była niewątpliwie największym literackim geniuszem we Francji XIX. wieku, miała jednak namiętności i słabości pospolitych ludzi. Był czas, że kochała się gorąco w naszym Chopinie, były atoli chwile, w których romansowała ze znanym poetą Alfredem de Musset. Spadkobiercy ostatniego chcieli, zapewne w widokach spekulacji, ogłosić listy romansowe Musseta do George Sand. Syn ostatniej zaprotestował przeciwko temu zamiarowi i słusznie, pocóż bowiem odsłaniać błędy dwóch już nieżyjących jeniuszów i gorszyć potomność, która im przebaczyła ludzkie słabości!

Jest atoli inna korespondencja George Sand, którąby należało ogłosić, korespondencja liczna a piękna. W niej się odsłania jej dusza głęboko chrześciańska i czująca i przedstawia się serce przystępne wrażeniom najszlachetniejszym. Listy jej pisane do krewnych: hrabiego i hrabiny de Villeneuve, do ich córki hrabiny Roche-Aymon i do ich zięcia księcia Augustyna Galicyna (katolika, dawno we Francji mieszkającego), są nawet ważnym przyczynkiem do współczesnych dziejów. *Figaro* ogłosił kilka wyjątków z tych listów. Ja posyłam wam jeden z tych wyjątków w tłumaczeniu. Brzmi on jak następuje:

„Nie chciałam pisać do was o rzeczach smutnych, a jednak nie mogę przemódz na sobie, ażebym nie zaleciła świętym modłom mojej kuzynki biednej Polski, tej Polski, która chce odzyskać swe imię, swą mowę, swą narodowość i swą religię. Jestem pewną, że książę i księżna Galicyn modlą się za nią w głębi swoich dusz i opłakują tę męczennicę. Co się mnie tyczę, jestem nią od kilku dni tak mocno przejętą i wzruszoną, iż spać nie mogę. Chciałabym być mężczyzną, silną jak Goliat, bogatą jak Krezus, zręczną jak Napoleon, ażeby pójść z nimi razem na bój. Mniejsza o to, czy są komunistami czy konstytucjonistami, [illegible] i chcą być Polakami."

Ileż to było ognia, ileż wzniosłych uczuć w tej genialnej kobiecie! Kochała prawdziwie Polskę, jak wszyscy ludzie szlachetni i niezwykli.

Konstantynopol, d. 25. stycznia.

Nakoniec prawdopodobnem być się zdaje, iż unikniemy wojny, którąby niewątpliwie obu stronom nieszczęście tylko przyniosła. Onegdaj Porta otrzymała poufne zawiadomienie od gabinetów wszystkich mocarstw na zaczęcie negocjacyj w sprawie greckiej w Konstantynopolu. Z tem wszystkiem zastrzegły one sobie [illegible] pomiędzy sobą nad sposobem, w jaki układy te odbywać się mają. W tych to przedwstępnych rozprawach ma być także postanowionem, czy pełnomocnicy greccy mają być do posiedzenia właściwej konferencji zaproszeni lub nie. Podług zapewnienia danego Porcie, praca ta w kilku dniach ukończoną zostanie, tak, że [illegible] pp. Goschen i hr. Hatzfeld [illegible] pod obrady [illegible]. Wiadomość ta spowodowała radę ministrów do zajęcia się zredagowaniem odpowiedniego memorandum, mającego być przedstawionem członkom konferencji, w którem Porta zamierza w najdrobniejszych szczegółach dotyczących linji granicznej, swoje widzenie rzeczy przedstawić i wykazać, że żądania się greckie mają tylko na celu uzyskanie podstawy do następnych nowych pretensji, nie zaś utrzymanie rzeczywistego i długotrwałego pokoju. [illegible]

Powróciła tu już Derwisz basza, i po wylądowaniu swem udał się prosto do Jeldiz-Kiosku, gdzie był bardzo serdecznie przez sułtana przyjęty [illegible]

Pomimo dobrych usposobień mocarstw dla Porty, a bardzo nieprzychylnych w tej chwili dla Grecji, pomimo dobitnie wyrażonej ich woli utrzymania pokoju, przygotowania wojenne postępują swoim trybem. [illegible] jest nieustanny, z tem wszystkiem nie trzeba wierzyć zapewnieniom kilku dzienników zagranicznych, jakoby w Tessalji i Epirze znajdowało się 280.000 żołnierzy tureckich. Z pewnością mogę powiedzieć, iż w Epirze [illegible] 30, a w Tessalji do 40.000 liczba ich dochodzi. [illegible]

[illegible]

było. Tymczasem p. Corti, niezależnie wcale wyrobu, urzędownie zawiadomił Portę, że jeśli natychmiast nie złoży z urzędu Kemal bej, mutessarifa (gubernatora) Mityleny, i nie uczyni zadosyć podanym przez ambasadę pretensjom, zerwie dyplomatyczne stosunki, i zażąda swych paszportów. Nota ta, jakkolwiek nie zastraszyła rządu ottomańskiego, stała się jednak pewnym powodem zadziwienia, i wznowiła podejrzenie, że Włochy szukają politycznych powodów, aby stan rzeczy w ciągłej niepewności utrzymywać, wszelkie porozumienia wikłać, i dojść tym lub owym sposobem do wywierania przeważnego wpływu w Albanji, której stan z dniem każdym wątpliwszym się staje, tem więcej, że i Porta nie bardzo [illegible] tym ludem i jego przedstawicielami postępuje.

Wiecie już, że od niejakiego czasu bawi tu deputacja albańska, której główni przewódzcy Prink Bib Dodo i Hodo basza [illegible] ofiarowano Prinkowi urząd dosyć wysoki w Małej Azji, zaś Hodo basza zamierzono wysłać na wygnanie na jedną z wysp Archipelagu. [illegible]

[illegible] broni i amunicji, brakujeż im odwagi? [illegible]

[illegible] kiem, lecz co więcej, nosi w swych piersiach zawiść do tych, co go, mimo jego woli, blisko dwóch lat pod ciężkim dozorem trzymali. Zresztą ostatnie wiadomości nie są wcale uspakajające. Ruch w Prizrendzie, podany pierwiastkowo za jakąś burdę uliczną, przybrał charakter czysto-powstańczy. Dziesięć tysięcy zbrojnych Albańczyków zajmuje miasto i jego okolice. Wali turecki sprowadzony do bezsilności, garnizon, co w [illegible] przeciw ludowi swej broni, na łasce jego się znajduje, a kolej żelazna z Uskubu do Mitrowicy, podług krążących pogłosek (linia telegraficzna w kilku miejscach przerwana) obsadzoną jest przez malkontentów.

Ankieta przemysłowa.

I znowu ankieta! Życzylibyśmy tylko, aby rezultat jej był nieco więcej dodatni jak obrady dotychczasowych ankiet — bo to co podnoszą jako zasługę ankiety zbożowej, t. j. ustanowienie giełdy i banku rolniczego, to zakłady te wyszły z inicjatywy osób prywatnych, a korzyści ich są jeszcze bardzo problematycznej natury.

Lecz dlaczego niemamy sobie pogawędzić jak na teraz o przemyśle. Mamy przecież swobodę, możemy uchwalać co nam się podoba. Czy zaś uchwalone sprawy będą mogły być wykonane, o to się zwykle ankiety nie troszczą, pozostawiając to ślepemu losowi.

Nie psujmy jednak humoru inicjatorom, o których dobrych chęciach nikt nie wątpi i niebądźmy pesymistami, może przecież choć jedno wydobędziemy ziarnko do przyszłego posiewu.

Skład powyższej ankiety będzie wcale pokaźnym, bo będą do niej zaliczeni oprócz specjalistów, których wybór pozostawiony jest Wydziałowi kraj., zastępcy namiestnictwa, Wydziału kraj., trzech galicyjskich Izb handlowo-przemysłowych, obu muzeów przemysłowych, magistratu lwowskiego, Rady szkolnej krajowej, lwowskiej szkoły politechnicznej, komisji miejskiej opiekującej się miejską szkołą przemysłową we Lwowie, towarzystwa pedagogicznego, stowarzyszeń zajmujących się sprawami przemysłowemi (mianowicie Towarzystwa przemysłowego, Towarzystwa politechnicznego, Spójni i Gwiazdy), wreszcie kierownik warstatów kolei Karola Ludwika.

Złożona w ten sposób ankieta podzieli się na trzy sekcje, z których jedna miałaby się zająć rozbiorem stosunków prawnych, mianowicie reformą ustawy przemysłowej oraz reformą podatku zarobkowego i dochodowego, druga wzięłaby pod rozwagę środki ogólnego i fachowego kształcenia klas przemysłowych, a trzecia zbadałaby sprawy komercjalne, finansowe i kwestję asocjacji.

Dla każdej sekcji proponuje komitet szereg pytań wyczerpujących wytknięte im zadanie. I tak sekcja pierwsza miałaby najpierw zwrócić uwagę na interesa przemysłu rękodzielniczego w Galicji, które powinny znaleźć uwzględnienie w nowej ustawie przemysłowej, a powtóre na niedogodności, wypływające z obecnego postępowania organów skarbowych przy wymiarze podatku zarobkowego i dochodowego dla przedsiębiorstw przemysłowych.

Druga sekcja miałaby zastanowić się nad zastosowaniem planu szkół ludowych do potrzeb klas rzemieślniczych. Mianowicie porusza kwestjonarz myśl przekształcenia szkół wydziałowych na takie zakłady, których plan nauk uwzględniłby praktyczne potrzeby rękodzielnictwa oraz takiego zreformowania planu naukowego w wydziałowych szkołach żeńskich, by nauka robót kobiecych udzielana była w szerszym niż dotąd zakresie w tym celu, ażeby rozszerzyć na nowe pola, ułatwić i popłatniejszem uczynić w naszym kraju zarobkowanie kobiet robotami ręcznemi lub nadać kobietom uzdolnienie na nauczycielki w szkołach ludowych z kierunkiem przemysłowym. W dalszych pytaniach dla sekcji drugiej ujęto kwestję urządzenia po większych miastach kursów stylistyki i rachunkowości kupieckiej oraz urządzenia publicznych i bezpłatnych kursów rysunków. Jedno pytanie traktuje o sposobie, w jaki należałoby urządzić szkolną naukę wieczorną i niedzielną dla młodzieży warstatowej, ażeby uzyskać jak najliczniejszą frekwencję dla tych kursów i podnieść jak najwięcej ich praktyczną użyteczność.

Sekcja trzecia otrzymać ma pytania następujące: 1) Czy byłoby pożądanem i w jaki sposób dałoby się zastosować praktycznie do poszczególnych fachów rękodzielniczych następujące postanowienie zasadnicze? Do samodzielnego wykonywania jakiegokolwiek rzemiosła wymagać należy niezbędnie pewnego stopnia fachowego uzdolnienia, mianowicie ogólnego i fachowego wykształcenia szkolnego, oraz pewnej liczby lat praktyki w warsztacie. Granice teoretycznego i praktycznego wykreślenia oznaczy polityczna władza krajowa dla poszczególnych rzemiosł na podstawie wniosków właściwych korporacyj rękodzielniczych, zbieranych i sformułowanych za pośrednictwem Izb handlowo-przemysłowych. 2) Czy terminowanie nie powinno być wyłącznie poświęcone nauce rzemiosła z wykluczeniem używania uczniów do posług osobistych, i jaką drogą dałaby się przeprowadzić ta zasada w zestawieniu do poszczególnych rzemiosł? 3) Czy nie powinny korporacje rękodzielnicze w interesie rozwoju rzemiosł w kraju ustanowić normę, iż każdy rzemieślnik musi umieć czytać, pisać i prowadzić rachunki, oraz posiadać najniezbędniejsze wiadomości ze stylistyki kupieckiej? 4) Czy dotrzymywanie terminów, dokładność i staranność roboty, wreszcie obliczanie cen dla publiczności według stałych przez korporację ułożonych norm, nie leży w interesie rozwoju rękodzielnictwa a tem samem nie powinno zostawać pod kontrolą korporacji? 5) Jak ma być zorganizowany kredyt rękodzielniczy? 6) Jakie strony ujemne posiada istniejący obecnie w Galicji sposób zaopatrywania się w materjał i jaką drogą możnaby złemu zaradzić? Jakie są warunki odbytu wyrobów rękodzielniczych w Galicji i jakie ulepszenia dałyby się w tej mierze zaprowadzić? 8) Które wyroby i w jakich warunkach mogłyby mieć widoki korzystnego zbytu poza granicami kraju?

Czwarta kategorja pytań, zastrzeżona pełnej ankiecie, ma na celu wskazanie, co dla podniesienia przemysłu krajowego rękodzielniczego uczynić mogą władze autonomiczne i rządowe a co pozostawić należy inicjatywie kół bezpośrednio w tej mierze interesowanych.

Załatwienie jednak przeważnej części tych pytań zawisło nie od nas, lecz od ustawodawstwa państwowego, na co też zwracamy powtórnie uwagę ankiety.

Wolne zgromadzenie robotników.

Wczoraj o godzinie 3 popołudniu, za inicjatywą pisemka robotniczego *Praca*, zgromadziło się w lokalnościach „Gwiazdy" przeszło 300 robotników w celu uchwalenia rezolucji co do powszechnego prawa głosowania i zmiany ustawy przemysłowej. Byli to przeważnie czeladnicy różnych rzemiosł, choć nie brakło między nimi także kilku majstrów, sympatyzujących z ruchem budzącym się między robotnikami. Policję reprezentował koncypista p. Zajączkowski w towarzystwie drugiego urzędnika a kilkunastu ajentów policyjnych rozlokowało się w ważnych strategicznie punktach sali. Rezolucje, które rozdawano przy wejściu do sali, domagają się powszechnego, bezpośredniego prawa głosowania dla wszystkich obywateli państwa bez względu na opłacane podatki i ponowienie żądań wyrażonych na zeszłorocznem zgromadzeniu robotników, mianowicie: zupełnej wolności zarobkowania; zniesienia cechów; sądów polubownych dla rozsądzania spraw między pracodawcami a robotnikami; zaprowadzenia kas zapomogowych dla robotników z odrębną organizacją i izb rękodzielniczych w głównych ogniskach przemysłu w których robotnicy mają zapewnioną pewną ilość krzeseł; zaprowadzenia szkół przemysłowych i bezpłatnej w nich nauki, zamiany odnośnego paragrafu w kierunku, że złamanie umowy przez robotnika nie ma być karane w drodze karnej, tylko w cywilnej ma nastąpić odszkodowanie; unormowania godzin pracy na 10 dziennie; odpowiedzialności zupełnej pracodawcy za skaleczenie lub zabicie robotnika, jeżeli nie udowodni, że sam robotnik temu winien, lub zaszedł nieunikniony wypadek (vis major) i t. d.

Zgromadzenie zagaił kilku słowy p. Daniluk zecer, odpowiedzialny redaktor *Pracy* i zaproponował na przewodniczącego p. Strzeleckiego, złotnika, co zgromadzenie przez aklamację przyjęło. Przewodniczący powołał na sekretarzy pp. Cichockiego (krawca) i Daniluka. Pierwszy przemawiał p. Udałowicz (stolarz) charakteryzując z zapałem i nie przebierając w wyrażeniach obecne położenie robotników, które zdefiniował jednem słowem „nędza." Ponieważ nie szczędził wycieczek przeciw kapitalistom, wyzyskiwaniu, odmawianiu robotnikom praw przyrodzonych i to w słowach ostrych, nieobwijanych w bawełnę parlamentaryzmu, wzywał go kilkakrotnie do porządku komisarz rządowy. Zanosiło się na rozwiązanie zgromadzenia, audytorjum bowiem wołaniem „prosimy mówić prawdę" domagało się, aby mowca rzecz swą kontynuował, ten jednak spostrzegłszy, na co się zanosi, zeszedł z trybuny nie dokończywszy mowy.

Po nim zabrał głos p. Ant. Mańkowski i w bardzo długiem przemówieniu, przerywanem kilkakrotnie przez komisarza rządowego i burzliwemi oznakami zadowolenia i uznania ze strony zgromadzonych, wyłuszczył o co rzecz w ogóle chodzi. Mowca główny nacisk położył na powszechnem głosowaniu i argumentował, że wszyscy powinni mieć to prawo, ponieważ wszyscy opłacają pośrednio podatki, jako konsumenci, a najgłówniejszy podatek, to jest podatek krwi ponoszą tak samo, jak indzie bogaci, posyłając zarówno z tamtymi synów swych na pole bitew. Następnie mowca zapytał: „Czyż włościanin płacący podatek i mający prawo głosowania jest tem samem mędrszy od swego komornika? — Przecież po większej części jeden i drugi czytać nie umie! — A czyż majstrowie posiadający kamienice, tem samem są mędrsi od swych czeladników, którzy na nich pracują?" (Frenetyczne oklaski i jednogłośne wołania: „Powiększej części są głupsi!"). Za obszerne byłoby nasze sprawozdanie, gdybyśmy chcieli podać dokładnie wszystkie argumenta mowcy co do ustawy przemysłowej, dosyć powiedzieć, że posługiwał się przeważnie przykładami, które, sądząc z oznak zadowolenia, musiały trafić do przekonania zgromadzonych.

Wielki efekt sprawił przemówieniem swem majster tokarski p. Antosiewicz, który skonstatował, że wszyscy mniejsi majstrowie, są tak samo robotnikami, jak i czeladnicy i że interes ich jest wspólny. „Jestem majstrem, a kto wie, czy nie będę znowu czeladnikiem, stanowimy wspólną rodzinę i interesa nasze są wspólne." P. Antosiewicz zachęcał w końcu zgromadzonych do przyjęcia rezolucji.

Przemawiali jeszcze pp. Koleżak (zecer), szewcy Kwaśnicki i Jaworski, nakoniec Cichocki krawiec. Przemówienia te odnosiły się do poszczególnych punktów ustawy przemysłowej i zarówno, jak poprzednie przyjęte były oklaskami. P. Jaworski postawił do rezolucyj następujący wniosek dodatkowy: „Wzywa się c. k. władze, ażeby uregulowały tak pracę w domach karnych, żeby nie tworzyła ona konkurencji, która wielu wolnych robotników pozbawia chleba i przyczynia się do upadku przemysłu wykonywanego przez wolnych robotników." Wniosek ten został przez aklamację przyjęty wraz ze wszystkiemi rezolucjami, przeciw którym nikt nie wystąpił z oppozycją.

Zgromadzenie to miało jedną cechę charakterystyczną, mianowicie, że przemawiali na niem sami robotnicy. Dowodzi to w każdym razie rozbudzenia ducha w klasie tak w społeczeństwie ważnej, i ze względu na to można przebaczyć niektóre nieprawidłowości parlamentarne, od których nawiasowo mówiąc, wiec ten nie był wolny.

Podczas zgromadzenia nadeszły następujące telegramy:

Kraków d. 30. b. m.: Duchem uczestniczymy waszemu zgromadzeniu. My również uważamy powszechne prawo wyborcze i reformy ustawy przemysłowej za jedyne środki, mogące podnieść nas jako obywateli i ludzi. Łączymy głos nasz z waszym. Nasze życzenia jednakie. Robotnicy Krakowa.

Drohobycz 30. b. m.: Robotnicy drohobyccy, jedni duchem z wami, przyłączają się do uchwał wolnego zgromadzenia lwowskich towarzyszy. Grono drohobyckich robotników.

Liberec 30. b. m. (Reichenberg w Czechach, główne miasto fabryczne w całej Austrji). Koledzy z Liberca przyłączają się do waszych uchwał, bo powszechne wolne prawo wyborcze, jest koniecznem, by na przyszłość lepiej nam było i potępionej przez robotników kłótni narodowościowej koniec położyć. W imieniu kolegów, Hanisch.

Odczytanie tych telegramów przyjęto oklaskami i okrzykami: „niech żyją!"

Po zgromadzeniu przyszedł na ręce przewodniczącego następujący jeszcze telegram:

Drohobycz 30. b. m.: Serdeczne pozdrowienie zasyłamy od młodych robotników. Szczęść Boże. Sommer, Schwakowitz, Czupkiewicz, Kobryń.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 31. stycznia.

* **Termometr.** Wczoraj mieliśmy dzień prześliczny, popołudniu zdawało się, że nastąpi odwilż zupełna. Dziś znowu jest lekki przymrozek bo tylko — 3 stopni, a termometr podnosi się ciągle.

* **Teatr.** Jutro zamiast Meyerbera „Afrykanki", która to opera z przyczyny słabości p. Donati daną być nie może, przedstawioną będzie opera Verdiego „Ernani" z p. Ravertą w roli tytułowej. Jestto jedna z najlepszych jego partyj.

* **Poseł Ludwik Skrzyński** zachorował śmiertelnie, jak nam doniesiono wczoraj z Wiednia telegraficznie, przyjął już ostatnie sakramenta i pozostaje bez nadziei życia.

* **Walne zgromadzenie Towarzystwa sztuk pięknych** nie przyszło wczoraj do skutku z powodu braku kompletu. Czekano całą godzinę, poczem wiceprezes, dr. Rayski, w zastępstwie prezesa, hr. Leszka Borkowskiego, który jest słaby, naznaczył drugie walne zgromadzenie, które według statutu odbędzie się za dwa tygodnie, tj. 13. lutego.

* **Z Towarzystwa łyżwiarzy.** Dnia 2. lutego b. r. odbędzie się, przy sprzyjającej pogodzie, na stawie Towarzystwa „na Szumanówce" festyn przy udziale dwóch kapel wojskowych z urozmaiconym programem. Mianowicie urządzony będzie wielki kotylion na lodzie, tudzież wyścigi z przeszkodami o nagrody Towarzystwa.

* **Polski bal w Wiedniu.** W dniu 27. b. m. uzyskała deputacja komitetu balowego, złożona z pp. hr. G. Dunina Borkowskiego i dr. Szajnochy audjencję u cesarza. Cesarz przyrzekł uczynić zadość prośbie komitetu i zaszczycić bal swą obecnością. Bal polski odbędzie się dnia 10. lutego w salach Towarzystwa muzycznego. Już teraz wróży mu ogólna fama świetne powodzenie. — i jakżeby inaczej być mogło! Świetność, to tradycja balów polskich w naddunajskiej stolicy. Poważna liczba 25 gospodyń balu z najwyższych sfer i dobroczynny cel balu, są obok tradycji świetności czynnikiem, który powiększa dziś popyt za kartami uczestnictwa.

* **Po dziennikach warszawskich** kołacze się jeszcze sprawa rzekomej ofiary p. L. Grabowskiego na „Macierz polską". Zapewniają w nich, że p. Grabowski nie złożył wprawdzie 20.000 rubli w gotówce ale ma płacić odsetki. *Dziennik Pozn* donosząc o tem, interpeluje, co się stało z owemi milionami franków, ofiarowanemi Galicji przez ks. Lubomirskiego. Pół roku prawie upłynęło od owej ofiary, a nie widać jej ani śladu. Upraszamy Wydział krajowy, który w swoim czasie został zawiadomiony przez ofiarodawcę, aby raczył zaspokoić ciekawość publiczności co do owej sprawy.

* **Rady miejskie i sprawozdawcy.** Niezapomniany, jedyny w swoim rodzaju przykład mądrości i taktu, jaki dała swego czasu większość naszej Rady miejskiej, za inicjatywą profesora p. Jägermana, nie pozostał bez skutku! Dowiadujemy się z *Sanu*, że Rada m. przemyska po dość długim bo sześciotygodniowym wypoczynku w dźwiganiu brzemienia kłopotów, połączonych z zarządem miasta, a zatem po należytem odświeżeniu sił fizycznych i zapewne umysłowych, zebrała się dnia 27. b. m. na posiedzenie, przy udziale 21 radnych. Zaraz na początku posiedzenia uczynił radny tamtejszy p. Roller wniosek, by redakcję *Sanu* wezwać do ogłaszania „objektywnych" sprawozdań, albowiem reporter tego pisma wystawia pp. radnych na „upublicznienie i bagatelizowanie". Jako motyw główny tego wniosku podniósł p. Roller, że *San* ogłosił zaszły w budżecie miasta niedobór w kwocie 102.000 złr. W końcu powołał się wnioskodawca na uchwałę Rady miejskiej lwowskiej zapadłą na wniosek prof. Jaegermana, i żądał również, aby reporterowi *Sanu* tylko pod tym warunkiem wolno było oglądać oblicza pp. radnych w komplecie, jeżeli objektywnie będzie spisywać sprawy, bez żadnych wyroków, bo na to są władze." Wnioskodawca nie wie widocznie, że uchwała Rady lwowskiej niefortunny swój żywot, poczęty ku powszechnej wesołości całego kraju, zakończyła w dniach kilku. Rada spostrzegła się, co palnęła i sama obaliła uchwałę. Rada przemyska, co na jej chlubę podnieść należy, nie potrzebowała do zorjentowania się nawet i tyle czasu, co starsza jej siostrzyca i przodowniczka, bo przyjęła wniosek p. Rollera śmiechem i oburzeniem, a pośród ogólnej wrzawy za cudackim wnioskiem podniósł się tylko niejaki p. Naftal Dawid, i jeden „także profesor" p. Haralewicz, dyrektor szkół normalnych *ad honores!*

* **Z czeskiej besedy we Lwowie.** „Beseda czeska" istniejąca od roku 1866, w ubiegłych kilku latach dla braku energii wydziału i małego udziału członków bardzo była podupadła. Teraz jednak nanowo się ożywia. Dnia 19. grudnia odbyło się walne zgromadzenie, na którem wybrano nowy wydział, w skład którego weszli następujący panowie: Budina jako przewodniczący; Lang jako zastępca przewodniczącego. Do wydziału wybrani zostali: na członków pp. Baumgartner, Makowsky i Sobotecky, a na zastępców pp. Hamernik, Chocholouszek i Holy. Członków liczy Towarzystwo obecnie 50. W bibliotece znajduje się 350 tomów, oprócz tego posiada towarzystwo własny fortepian w cenie 250 zł. w gotówce zaś 120 zł. w. a. Członkowie się schodzą w restauracji piwiarni dobrostańskiej (gdzie i fortepian umieszczono) na wspólną zabawę.

Dnia 2. lutego b. r. urządza „Czeska beseda" zabawę z tańcami w sali stowarzyszenia „Gwiazdy". Biletów można nabyć u skarbnika Towarzystwa, p. Antoniego Baumgartnera restauratora w piwiarni dobrostańskiej na ulicy Blacharskiej dla członków po 1 zł., dla panów poleconych przez członków po 2 zł. Damy mają wstęp wolny. Toalety wizytowe.

* **Pożar.** W nocy z 30. na 31. przed godziną 12. wybuchł ogień kominowy w domu pod l. 5 ul. Łyczakowska, który w porę przez straż pożarną przytłumiony został.

* **Uniwersytet Jagielloński** zyskuje wiele przez nadeszłe właśnie do Krakowa zatwierdzenie przez p. ministra oświecenia planów i wyznaczenie z ministerstwa skarbu funduszów podobno 260 tysięcy złr. w. a.) na budowę nowego Collegium juridicum, zamiast istniejącego obecnie w ulicy Grodzkiej. To collegium wraz z aulą stanie na pustym dziś placu, po zburzonej dawno bursie zwanej jerozolimską.

* **Stanisław Chomętowski**, psychiatra, właściciel prywatnego zakładu dla obłąkanych w Warszawie, autor ślicznych artykułów z dziedziny medycznej i nauk przyrodniczych, umieszczanych w *Gazecie Lekarskiej, Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego, Wieku, Gazecie Polskiej* i *Tygodniku Illustrowanym*, umarł w tych dniach w Warszawie w 39 roku życia po dwuletniej słabości.

* **Wyścigi.** Z osławionej szybkości naszych parowozów, z której drwią pociągi kursujące między New-Jersey a Trenton w Stanach Zjednoczonych, przebiegając milę austrjacką w 3 minutach, pozwoliła sobie zadrwić w ubiegłym tygodniu zwykła galicyjska szkapa chłopska, wyzywając pociąg towarowy, spieszący ku Krakowowi na formalne wyścigi. Spacerującą na torze kolejowym pod Żurawicą chłopską „hetkę", najechał niespodzianie pociąg, będący w pełnym biegu. Maszynista, widocznie w chęci oszczędzenia jednego z poczciwej rasy siwków, zwolnił nieco pędu lokomotywy rywalizującej z szybkością lotu orłów i chyżością wiatrów (!?) i usiłował przeraźliwym świstem spłoszyć konia z toru. Ale daremnie: siwek okazał się nie tyle poczciwym ile zarozumiałym, albowiem pozwolił sobie biedz prosto torem przed grubo zawstydzoną lokomotywą wydającą rozpaczliwe jęki. Wreszcie zrozpaczona dobywa wszelkich sił, aby salwować honor galicyjskich parowozów, i decyduje się nawet poświęcić życie śmiałego rywala: osiąga idealną chyżość, — ale daremny wysiłek. Siwek pędzi: z drogi lasy, góry, skały! — lotem ptaka przebiegł dworzec w Radymnie, następnie w Jarosławiu i dopiero w skutek sygnałów telegraficznych wyprawionych do następnych stacyj, zdołano ująć dzielnego biegunа przy jednej z budek strażniczych za Jarosławiem. O prawdziwości tego faktu świadczy raport złożony kierownikowi stacji przemyskiej. Prowadzący pociąg usprawiedliwia „tą przeszkodą wcale nieznaczne spóźnienie."

* **Dla djetarjusza** wydalonego złożyli w admin. *Gaz. Nar.* pp. M. P. 1 zł. 50 ct., S. Z. i W. Z. 2 zł., z ul. Kościuszki 6 zł. 60 ct., panie J. Hordyńska z Rzeszowa 1 zł., Fil. Łochowska 1 zł., razem 12 złr. 10 ct., które wręczono dotyczącemu.

* **Wiadomości policyjne** z d. 29. i 30. bm.: Skradziono: Pani Ch. K. ze strychu l. 1 ul. Furmańska 3 koszule damskie i 2 prześcieradła. — Stróżowej A. K. z pomieszkania l. 3 ul. Żółkiewska 2 poduszki. — Pani L. B. z kuchni l. 9 ulica Kleinowska srebrną łyżeczkę z monogramem F. H. Pani K. Z. z pomieszkania l. 6 Rury srebrną łyżkę z monogramem C. Z. — Pani W. J. z kieszeni płaszcza w kościele OO. Bernardynów książkę do modlenia w oprawie czarnej skórkowej ze srebrnym krzyżykiem.

Straż pol. aresztowała K. S. przytrzymaną na kradzieży sklepowej. Franciszka J. po dokonanej kradzieży żelaznego łóżka z wystawy sklepowej l. 17 ul. Teatralna. Michała R. przydybanego na kradzieży koców ze sanek.

Złożono w policji 5 kaftaników dziecinnych, 2 koszule damskie, prześcieradło i poszewkę porzucone przez zbiegłego złodzieja, znalezioną kartkę zastawniczą na zastawioną cygarnicę i duży zwój druków konskrypcyjnych.

* * *

— (%.) **Żółkiew** d. 27. stycznia. (*Wybory do Rady powiatowej z kuryj wiejskich.*) — Wybory do Rady powiatowej z kurji mniejszych posiadłości odbyły się dziś pod auspicjami c. k. starosty p. Józefa Geringera.

Do głosowania stanęło 165 głosujących. Wybrani zostali większością 21 głosów pp. Audruchów z Dzibułek, Bojko z Koszelewa, ks. Bryliński z Żółtaniec, Dmochowski z Nowego sioła, dr. Drzymalik z Żółkwi, ks. Folis rit. gr. proboszcz z Derewni, ks. Kalitowski rit. gr. proboszcz z Zameczka, Pasternak z Weryń, Pełech z Macoszyna, Sapruka z Dzibułek i ks. Tustanowski, kapelan rit. gr. z Pił. Partja narodowa, która kmieci przeważnie protegowała z wykluczeniem duchowieństwa rit. gr. poniosła, *ut nomina docent*, klęskę zupełną, dzięki apatji obywatelstwa naszego, które do ostatniej chwili, jak senatorowie na forum Romanum przy napadzie Gallów, posągową zachowało postawę z wyjątkiem pp. młodego hr. Tarnowskiego z Turynki, Leopolda Langa ze Zgody i Dąbrowskiego z Glińska. Ci osobiście przybyli na miejsce wyboru i bezskuteczną wprawdzie, lecz w każdym razie chwalebną rozwinęli czynność, by choć w części osłabić zwycięztwo partji przeciwnej. Namiętności polityczne w obu obozach do możliwych granic posunięte, utrzymała na wodzy jedynie zimna krew i podziwienia godny takt p. starosty, który jednem spojrzeniem, jednem ręki skinieniem potrafił sprowadzić zacietrzewionych na tory dyskusji, prawem wytyczone. Największe oburzenie między wyborcami wywołało nieparlamentarne wcale odezwanie się Bojka Wasyla, rolnika z Koszelewa, przez świętojurców perłą nazwanego, rozprawiającego na temat o złodziejstwie i oszustwie, lecz i tu takt p. starosty zapobiegł scenom, które, mimo najeżonych bagnetów c. k. żandarmerji, byłyby doprowadziły do argumentów *ad hominem*. Hetmańska Turynka, która przez czas niejaki więziła w swym zamku carów Szujskich, Glińsko, Skwarzawa nowa i stara i wiele innych gmin stanowiły czoło partji narodowej, starając się osłabić zabiegi przeciwników.

Pozostają jeszcze wybory z kuryj miejskich i większych posiadłości, które mają wybrać 14 członków. Klęska poniesiona w wyborach z posiadłości mniejszych, powinna wyborców odnośnych obudzić z potępienia godnej ospałości i zgromadzić ich w zbitej falandze na miejsce wyboru, inaczej żółkiewska Rada powiatowa dostanie się pod berło ks. Brylińskiego *et tutti quanti*. A zatem *caveant consules*.

— **Przemyśl** 20. b. m. (*Koncert.*) Odbył się u nas koncert, który śmiało policzyć możemy do najświetniejszych, jakie Towarzystwo muzyczne nasze kiedykolwiek urządzało. Wystąpiły na estradzie osoby przeważnie miejscowe jako też i wiolonczelista p. Krotochwila, ze Stanisławowa. Chóry i tercet damski ze solem, wykonane były prawie bez zarzutu. Solo sopranowe panny Gab. wywołało burzę oklasków, co też słusznie się należało solistce za tak wzorowe wykonanie. Trio Żeleńskiego trudne do zrozumienia wykonali pani Sien. i pp. Dietz i Krotochwila wcale poprawnie i ze zrozumieniem rzeczy. Słyszeliśmy również piękny Septet Beethowena, lecz koroną koncertu były sola wiolonczelowe wykonane z całym artyzmem. Pan Krotochwila dowiódł, że jest panem instrumentu i że głęboko rozumie i pojmuje to, co gra. Okazał przytem znacznie wyrobioną technikę jakoteż śpiewność i pełność tonu. Artystycznej grze jego wybornie towarzyszył na fortepianie dr. Skór. Jak sympatycznie przyjęła publiczność grę jego i jego osobę, mógł się przekonać z frenetycznych oklasków, które go po kilkakrotnie wywoływały na estradę. — Pani Sien. odegrała na fortepianie wcale biegle koncert Mendelsohna z towarzyszeniem orkiestry smyczkowej, co zakończyło program koncertu. Musimy tu również podnieść niemałe zasługi dyrektora Towarzystwa pana Dietza, który staraniem swojem wprowadza na estradę utwory pierwszych mistrzów, czem nadał muzyce kierunek poważniejszy.

— **Sprawozdanie** zarządu z czynności Towarzystwa biblioteki Polskiej w Rumunii za upłyniony 15 rok istnienia swego t. j. za rok 1880.

Walne zgromadzenie oddając nam w styczniu 1880 roku zarząd biblioteki, tej jedynej w Rumunii instytucji polskiej, przedewszystkiem poruczyło pieczy naszej sprawę utworzyć się mającej szkoły polskiej w Jassach. Wielce przyczynił się do rozwiązania tego zadania czcigodny opiekun nasz, J. I. Kraszewski polecając szkółkę publicznie w piśmie wydrukowanem w *Dzienniku Poznańskim* z dnia 15. stycznia t. r.

Oparci na takiej powadze mogliśmy śmiało rozrzucić odezwy po kraju, a choć skutek ich niezupełnie odpowiedział naszym nadziejom, mimo to wielki uczyniliśmy krok naprzód, raz przez zainteresowanie szerszej publiczności a tem samem zwiększenie funduszu żelaznego o całe 1751 franków oprócz tego wielu obywateli kraju ofiarowało do książnicy naszej bogate dary a wiele redakcyj swe czasopisma. I tak pp Giller 96, Gebethner i Wolff 74, Heinrich 120, Czepielowski 70, Małecki 57, Kraszewski 28, Miocki 35, Janikowski 13, Orzeszkowa 5, Ciecierski 15, Sennewald 11, Miłkowski 4, Redakcja *Kroniki rodzinnej* 23. Karłowicz 18, drukarnia ludowa 18, zakupiono 17 dzieł.

Książnica wzrosła w ubiegłym roku o 400 i zawiera obecnie razem 1900 dzieł w 2815 tomach nie licząc duplikatów.

Z czasopism odbieraliśmy bezpłatnie *Gazetę Warszawską, Kronikę rodzinną, Nowe mody paryskie, Niwę, Strażnicę* i *Sztandar polski, Dziennik dla wszystkich, Nowiny, Czasopismo lekarskie lwowskie, Pracę, Spójnię* za pół ceny, *Tygodniki illustrowany i powszechny, Biesiadę, Kłosy, Przyrodę i przemysł, Wędrowca.*

Ze składek wpłynęło do funduszu szkółki za pośrednictwem p. Wagi z Paszkan franków 97·65, p. Bartkiewicz z Paszkan fr. 17·50, z ochchodn 29. listopada w Jassach fr. 227·70, p. J. B. C. z Kazania 23·25, dr K. J. z Litwy fr. 37·50, panna Konstancja S. z Litwy fr. 30, p. Barański z Liten 18·70, Litwini P. fr. 85·80, pani Zofia D. z Litwy 130 fr., ks. Wł. Dimmel z Dubiecka fr. 24, redakcja *Sanu* w Przemyślu fr. 38·30, Pyszyński fr. 10, p. Czepielowski kalendarze 11 fr., p. A. Ciborowski w Paryżu 10 fr., p. Turek 11 fr. p. Emil Byk ze Lwowa 20 fr. p. Karol Paszkiewicz z Roman 21 fr., p. Turliński z Jass 15 fr., p. Karol Laczyński z Konczest 50 fr., ks. Faliński z Botnszan 10 r. p. Arndt fr. 5·80, p. Grimm fr. 9·50, p. Zfassf fr. 25, p. Zofia fr. 1·35, p. St. C. z Podlesia 40·50.

Do grona opiekunów: J. I. Kraszewskiego, Z. Miłkowskiego, A. Gillera, K. Brzozowskiego J. K. Żupańskiego, F. Kopernickiego, W. A. Maciejowskiego, przyjęli opiekuństwo Pani E. Orzeszkowa i profesor Małecki. Towarzystwo liczy obecnie członków czynnych 68.

Stan funduszu żelaznego na szkółkę.

Z końcem 1879 r. wynosił frank.	4260·—
Ze składek na szkółkę wpłynęło j. w.	970·50
Zarząd Biblioteki ze swych dochodów złożył	262·30
Odsetki od funduszu	519·—
Fundusz żelazny na szkółkę polską wynosi z końcem r. 1880. frnk.	6011·80

Dochód Biblioteki polskiej w r. 1880.

Pozostało z r. 1879. franków	71·70
od członków wkładki „	820·30
Nadzwyczajne, za katalogi, odsetki etc. „	21·45
Datki na szkółkę „	970·70
Razem „	1883·90

Rozchód:

Kupno książek i czasopism franków	107·55
Oprawa, książek „	246·75
Lokal, opał, światło etc. „	155·35
Transport i korespondencja „	120·45
Na szafę do biblioteki „	21·—
Do funduszu na szkółkę złożono „	970·50
Zarząd złożył do fund. szkółki „	262·30
Razem „	1883·90

W roku 1879. jako w 50-letnią rocznicę literackiej pracy naszego Czcigodnego Opiekuna I. J. Kraszewskiego, założona „Bratnia Pomoc imienia J. I. Kraszewskiego, rozwija się pomyślnie.

Stan funduszu Bratniej Pomocy.

Dochód:

Pozostało z roku 1879. franków	217·50
od członków złożono „	254·70
Razem „	472·20

Rozchód:

Dano zapomogę 11 rodakom franków	92·—
Zakupiono książek kasowej „	3·—
„	95·—
Pozostaje „	377·20
t. j. wypożyczono bez procentu 3 rodakom „	175·—
w gotówce „	202·20

Dziękując wszystkim za tak żywe poparcie instytucyi narodowej, która na obczyźnie służy rozpierzchłym za punkt zborny i ognisko, prosimy ludzi dobrej woli w kraju, aby nas i nadal wspierali radą i uczynkiem szczególnie w urządzeniu szkółki polskiej, aby co najrychlej zapobiedz wynarodowieniu dziatwy polskiej. Do dopięcia tego celu, [illegible] mieli [illegible] czne, „Nie zginęła".

Zarząd Towarzystwa Biblioteki Polskiej w Rumunii

Sekretarz *A. Królikowski*, Prezes *Ks. H. Chwała.*

Członkowie

Dr. Leppe, A. Grimm, Turliński, Mirkaszewski, Gąsiorowski.

Jassy, dnia 10. stycznia 1881.

— **Mariette.** Wielką stratę poniosła nauka przez śmierć Marietta, słynnego badacza starożytności, który wraz z Champollionem stworzył naukę zwaną egyptologią. Francuzek Mariette urodził się w Boulogne sur Mer, i tam pierwsze pobierał nauki. Od lat najmłodszych poświęcał się studjom archeologicznym. Później podjął niezmordowaną pracę około badania starożytności egipskich. Kopał na miejscu, gdzie leżało starożytne Memfis, — i bardzo szczęśliwie. Pod jego kierownictwem odkopano Serapeum (świątynię Serapisa) słynną mumię kobiecą (królowej Amenotep) kolosalnego sfinksa i inne zabytki. Najważniejszem było odkrycie stołu z hieroglifami Monetona,. Po powrocie do Paryża został kustoszem egipskiego muzeum w Luwrze, powrócił jednak wkrótce do swej nowej ojczyzny, gdzie Said basza kreował dla niego posadę inspektora i konserwatora monumentów. Jedną z największych zasług zmarłego jest założenie muzeum w Bulag, o którem powiedział Renan, że jest największym instytutem naukowym XIX wieku. Mariette był także komandorem legii honorowej. Pogrzeb Marietta w Kairze był olbrzymią manifestacją na cześć tego męża nauki. Jako następcę zmarłego wymieniają uczonego Maspero profesora w „Collège de France".

— **Halfa**, roślina pokrywająca niezmierzone obszary małej Sahary, używana do niedawna przez krajowców na plecionki, posiada własności, nadające jej pierwszorzędne niemal stanowisko w dziedzinie handlu i przemysłu, a to dla wielkiej gibkości i podajności jej tkanki, tudzież i z tego względu, że roślina ta nie wymaga wcale troskliwej, a tem mniej sztucznej uprawy. Przedewszystkiem da się użyć do fabrykacji papieru. Własność tę odkryto przed niespełna 12 laty, a już w Algierze powstały i ciągle nowe powstają koleje, jedynie dla przewozu tej rośliny z głębi małej Sahary, zkąd sprowadzają ją obecnie do Francji, Anglii a nawet Ameryki. Uczony podróżnik Gerhard Rohlfs, w dziele „Przyczynki do odkryć w Afryce, Kassel 1881.", mniema, że opłaciłoby się założenie fabryk papieru na miejscu w północnej Afryce.

— **Arcybiskupstwo wiedeńskie.** W obecnej chwili, gdy przez śmierć Kardynała Kutschkera, opróżnioną została wiedeńska stolica arcybiskupia, nie od rzeczy będzie przypomnieć historję tego arcybiskupstwa. Po bezowocnych usiłowaniach wielu władców Austrji udało się cesarzowi Fryderykowi III. pozyskać pozwolenie od papieża Pawła II. na urządzenie biskupstwa w Wiedniu. Papieskie *breve* wydane zostało 17. sierpnia 1480 r. Pierwszym biskupem wiedeńskim był Leon Spaner. Umarł on już w piątym roku swego urzędowania, a przez czas zasiadania na tronie biskupim, starał się „rozprzestrzeniać pobożność i wytępiać zbrodnie." Pod Karolem VI wiedeńska katedra podniesioną została do znaczenia metropolii, a hr. Zygmunt Kolloniez mianowany został pierwszym arcybiskupem. Dobroczynny był to człowiek, a cały majątek zapisał na biednych m. Wiednia. Piękny marmurowy pomnik pierwszego arcybiskupa z jego popiersiem dłuta słynnego Rafaela Donnera znajduje się w kościele św. Szczepana. Następujący jest napis na nagrobku: „Zygmunt był bogatym dla biednych, ubogim dla siebie samego." Następcą jego był hrabia Trautsohn jeden z najbardziej uczonych ludzi swojego ciała, po nim nastąpił hr. Krzysztof, Antoni Migazzi, który zasiadał lat 46 na stolicy biskupiej, zarządzał kościołem pod czterema cesarzami i przebył Józefińską epokę. Józef II bardzo szanował arcybiskupa, choć tenże występował często ze zdaniami wręcz przeciwnemi, niż cesarz. Migazzi umarł w r. 1803 licząc lat 89. Popierał on wszelkiemi siłami budowę kościołów i był wielkim znawcą architektury. Godność arcybiskupią objął po nim hr. Zygmunt Hohenwarth nauczyciel Franciszka I, i piastował ją przez lat 17, chociaż obejmując ją liczył już lat 74. On to wyświęcił arcyksięcia Rudolfa na księdza, a później konsekrował go na biskupa. Po śmierci hr. Hohenwartha, stolica biskupia wakowała przez dwa lata i dopiero w r. 1822 zasiadł na niej hr. Firmian, jako książę-arcybiskup. Wyświęcił on 296 księży i udzielił bierzmowania 46.000 dzieciom. Następcą jego był Wincenty, Edward Milde urodzony w Bernie r. 1777. Był on synem mieszczańskim, a wyniesienie go na stolicę arcybiskupią, którą dotychczas szlachta i arystokracja dzierżyła, uważanem było za coś nadzwyczajnego. Ostatni dwaj arcybiskupi, kardynałowie Rauscher i Kutschker należą do ostatnich czasów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Szesnaste walne zgromadzenie Rady ogólnej Towarzystwa gosp. galic., na które powołani są w myśl §. 17. statutu nietylko delegaci odbieralni — ale i prezesowie Oddziałów, jak delegaci z urzędu — odbędzie się dnia 24. i następnych lutego b. r. we Lwowie.

Program tegoż walnego zgromadzenia ustanawia się następujący:

A) Dnia pierwszego t. j. 24. lutego przed południem: 1. Sprawozdanie z czynności komitetu za r. 1880. 2. Sprawozdanie z czynności Oddziałów, tudzież obrotu ich funduszów za tenże rok 1880. 3. Sprawa podatku gruntowego. 4. Stosunki produkcji rolnej i zwierzęcej wobec ustawy o zamknięciu granicy i zmian zaszłych w polityce handlowej (przyczem sprawa wypasu owiec w gorzelniach w zastępstwie bydła rogatego, tudzież wniosek Oddziału stanisławowskiego o zaprowadzenie targów bydła zarodowego).

Po południu: 5. Poufne posiedzenie delegatów w sprawach Towarzystwa (sprawa Oddziałów nieczynnych, budżet, wybory).

B) Dni następnych: 6. Sprawa ubezpieczenia bydła. 7. Sprawa kongresu rolniczego i statutu dla komitetu wykonawczego tegoż kongresu. 8 Sprawa spółek rolniczych. 9. Sprawa dalszego wydawnictwa *Rolnika.* 10. Wybór czterech członków komitetu na lat cztery — w miejsce ustępujących z turnusu pp: Józefa Nowosieleckiego, dr. Tadeusza Skałkowskiego, Henryka Strzeleckiego i dr. Józefa Wereszczyńskiego. 11. Podniesienie przemysłu fabrycznego (wniosek przewodniczącego Oddziału stanisławowskiego). 12. Sprawa melioracji. 13 Sprawa podniesienia chowu koni — i wniosek Oddziału przemyślańskiego co do urządzenia subwencjonowanych stacyj ogierów. 14. Sprawozdanie komisji rachunkowej: *a*) co do zamknięcia rachunków za rok ubiegły 1880; *b*) co do budżetu na rok 1881. 15. Sprawa Banku włościańskiego. 16. Sprawa zjednoczenia kalendarzy Juliańskiego i Gregorjańskiego. 17. Wybór komisji rachunkowej na rok przyszły. 18. Wnioski Oddziałów i członków.

Upraszamy również o wczesne zgłoszenia po karty legitymacyjne, dla korzystania z przyznanych przez koleje zniżonych cen jazdy — prosząc zarazem o dołączenie dokładnego adresu t. j miejsca zamieszkania i poczty ostatniej — względnie też i linii kolei żelaznej.

Pierwsze posiedzenie Rady ogólnej — dnia 24. lutego b. r. rozpocznie się o godzinie 11. z rana w wielkiej sali ratuszowej. Z komitetu.

Naturalna pstrągarnia. W Starzyskach koło Szkła, majętności p. E. Weissmanna, marszałka Rady powiatowej w Gródku, są dwa potoki zwane Na Rykach i Dźwinaczka, w których żyją rodzime pstrągi, dochodzące znamienitej wielkości i wagi. Zródłowiska obu tych potoków najdują się na terytorjum Starzysk i służą pstrągom za tarliska. Z tej okoliczności skorzystał p. E. Weissmann, kazał bowiem na obu potokach, o kilkadziesiąt kroków od źródeł, urządzić stawki opatrzone szluzami. Na Rykach dwa a na Dźwinaczce jeden, a gdy pstrągi podeszły w grudniu otwartemi szluzami na tarło ku źródłom, zamknięto szluzy i odcięto pstrągom odwrót w dół potoku. Tak powstała naturalna pstrągarnia. Pstrągi w stawkach ujęte darzą się wybornie, trą się przy źródłach, wracają po tarle do stawków, Na Rykach do drugiego, podczas gdy narybek zostaje w pierwszym i tu się chowa.

Podobnych potoków pstrągowych, jak Na Rykach i Dźwinaczka w Starzyskach, albo Paraszka koło Szkła, jest na tysiące wzdłuż północnych stoków Karpat, byłoby więc do życzenia, aby ich właściciele za przykładem p. Weissmanna pourządzali na nich podobne naturalne pstrągarni. A zaiste sposób to zarówno prosty jak tani, zaś pożytek wielki, więc tylko korzystać Bożego daru!

Na wzór pstągarń możnaby na górskich potokach, zawierających lipienia, pourządzać także naturalne lipieniarnie.

Pstrąg i lipień są rybami szlachetnemi, jak łosoś, smacznemi do jedzenia i popłatnemi w handlu Można je jeść świeże lub marynowane, a co zbędzie z własnej potrzeby, łatwo korzystnie spieniężyć. Szczególnie zyskownemi byłyby pstrągarnie i lipieniarnie w pobliżu miast i zdrojowisk kąpielowych, bo tu łakną przysmaku rybiego dla odmiany w pożywaniu lichej przeważnie wołowiny lub innego mięsa. Zresztą prócz samych ryb możnaby ich zalęgłą ikrę zbywać do zakładów rybnych w kraju lub za granicą i mieć co najmniej po 2 zł. od każdego ikrzaka. Dr. *M. Nowicki.*

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Na posiedzeniu komisji budżetowej przedlitawskiej Izby posłów z d 29. bm. toczyła się rozprawa nad pozycją „sól." P. Suess (słynny geolog) przestrzegał, aby w pobliżu wtargnięcia wody w Wieliczce wierceń nie próbowano. P. Schaup wniósł, aby wiercenia w tych miejscach przedsiębrano tylko po dalszem zbadaniu przez geologów i górników. Wniosek ten przyjęto.

P. Hausner wniósł, aby nadal nie dawano Moskwie soli po cenach, mało co wyższych od kosztów produkcji. Po odpowiedzi komisarza rządowego, Walacha, wniosek ten odrzucono.

Sprawozdawca wniósł, aby ponowiono zeszłoroczną rezolucję względem wyrabiania soli dla bydła. Komisarz rządowy oświadczył, że dotychczas nie zdołano wymyśleć taniego sposobu wyrabiania takiej soli dla bydła, której by ludzie używać nie mogli. Mimo to wniosek sprawozdawcy został przyjęty.

* * *

Wiek otrzymał taki telegram:

„Wilno d. 29. stycznia. Dziś o godzinie 8mej zrana, Rada miejska doręczyła jenerał-gubernatorowi Albedyńskiemu dyplom na honorowego obywatela miasta Wilna. Rozrzewniony dziękował pełnemi serdeczności słowami. Pożegnanie zakończył: „Miejcie mnie panowie za swego."

* * *

Konstantynopol d. 30. stycznia. Nowikow otrzymał instrukcje, wybadać Portę, czy ustępstwa, mające się Grecji uczynić, przewyższają koncesje zawarte w nocie z d. 3. października z. r. Inni ambasadorowie oczekują podobnych instrukcyj. Granville żąda w swojej depeszy kopii noty mapy dołączonej do noty z d. 3. października z. r., gdyż jedyny egzemplarz tej mapy wręczono hr. Hatzfeldowi. Sądzą, że Porta przed otrzymaniem odpowiedzi na swój okólnik z d. 14. z. m. nie wystąpi z żadną inną notą do mocarstw.

Petersburg d. 31. stycznia. „Journal de St. Petersburg" powiada: Cel ostatniej wyprawy do Azji środkowej jak najświetniej został osiągnięty. Postanowienia co do dalszego wyzyskania zwycięztwa zawisły od oczekiwanych informacyj Skobelewa. Dotychczasowe postępowanie miało za wyłączny cel ubezpieczenie granicy w interesie handlu i cywilizacji. Dalsze zaś zachowanie się Moskwy wobec Turkmenów zależeć będzie od rozważenia korzyści i ciężarów, jakie prowadzenie wojny przynieść lub pociągnąć może. Według doniesienia Skobelewa, straty Moskali wynoszą w d. 24. b. m. 32 oficerów i 360 szeregowych w poległych, rannych lub kontuzjonowanych. „Agence russe" zaprzecza ponownie, jakoby ambasador angielski miał zapytywać, gdzie Moskwa po pokonaniu Teke-Turkmenów zamyśla swoje granice w Azji centralnej ustanowić; że zaś wyprawa w celu ubezpieczenia moskiewskiej drogi karawanowej do Chiwy podjętą zostało, jest więc wszelka obca ingerencja niemożliwą.

Zdaniem „Agence Russe", rokowania ambasadorów w Konstantynopolu lubo są prowadzone odrębnie, nie uwłaczają jednak wcale koncertowi europejskiemu. „Agence russe" donosi wreszcie, że w komitecie ministrów toczą się narady nad projektem reform dla Polski, który Albedyński przedłożył.

Poznań 31. b. m. Lingwista ksiądz Franciszek Ksawery Malinowski umarł wczoraj; pogrzeb odbędzie się w czwartek.

Londyn d. 31. b. m. Tomasz Cartyle ciężko zachorował. W Cork uprzątnęła wczoraj policja odezwy Fenian z podpisem: Irlandzki narodowy dyrekterjat. Daily News dowiaduje się, że rząd przyjął w zasadzie zamknięcie rozpraw i że przedłoży Izbie ostateczne propozycje, skoro nastanie kryzys.

Budapeszt d. 31 stycznia. Deputacje regnikolarne Węgier i Kroacji zgodziły się na pomnożenie członków kroackich z 34 na 40, w Izbie wyższej z dwóch na trzech.

Capstadt d. 31 stycznia. Statek przewozowy „Crocodili" przybył tu d. 30 stycznia z posiłkami wojskowemi.

Wiedeń d. 31. stycznia. Zpęd wołów galicyjskich 722, ogółem 3229. Ceny za galicyjskie 49 do 53, prima 54 zlr. 50 ct. do 55 złr. Targ ospały. *Krzysztofowicz i Sp.*

W teatrze hr. Skarbka

Dziś, w poniedziałek dnia 31. stycznia 1881.

Po raz drugi:

Fałszywe blaski

Komedja w 1 akcie Zofii Mellerowej.

Po raz drugi:

Potęga modlitwy

dramat w 1 akcie Karola Grobera.

Po raz drugi:

Arlekin

Fantazja-dramat w 1 akcie A. Urbańskiego.

Mąż od biedy

Komedja w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

Początek o godzinie 7. wieczór.

We wtorek dnia 1. lutego 1881.

ERNANI

Opera w 4 aktach z muzyką Józefa Verdi'ego.

Lwów, z Izby handlowej, 31. stycznia

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolei galic. Karola Ludwika	278	281 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	171	174 -
Banku hypot. galic. po 100 zł.	298 —	301 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	255	258 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	98 50	99 40
„ „ „ 4 „ „	91 85	92 75
„ „ „ 5 „ okres.	98 50	99 40
Banku hypot. galic. 6 prct.	102 70	103 60
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	98 75	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct	102 50	104 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	94 -
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	98 20	99 20
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	101	102 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	101 25	102 50
Losy miasta Krakowa	19 25	20 75
„ „ Stanisławowa	24 —	26 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 48	5 58
„ cesarski	5 50	5 60
Napoleondor	9 34	9 42
Półimperjał rosyjski	9 64	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 22½	1 24
100 marek niemieckich	57 75	58 30
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 31. Stycznia 1881.

godzina 2 minut 18 popołudniu.

Losy kredytowe	178.25	Węgier. kred. ak.	260.—
Anglo-austr.	127.—	Unionsbank	117.—
Kolej Kar. Lud.	279 —	Nordbahn	248.—
Kolej Połud.	102 50	Kolej Alföld.	159 —
Kolej Elżbiety	202.75	Kolej Lw.-czer.	172.50
Węg. Nordostb.	148 —	Wied. Comnnal.	117.—
Węg. obl. p. w zł.	86 25	Galic. indemniz.	98.50
Węg. kolej.zach.	157 —	Kolej siedmiog.	107.20
Renta węg. 6%	109 32	Losy tureckie	22.—
Bankverein	128.—	Ros. rubel pap	1 23½
Losy węgier.	107 50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, d. 31. stycznia.

godzina 10 minut 50 przed południem

Akcje kredytowe	283.25	Anglo-austrjac.	127.50
Kolei Kar. Lud.		Kolej Połudn.	1 3 -
Unionsbank	117 40	Napoleondor	9 37
Rosyj. banknoty	1 23½	Usposobienie: silne	

Berlin, d. 29. stycznia.

godzina 5 minut 45 po południu.

Rosyjs. bank.	212 65	Akcje kredyt.	502 50
Lombardy	178.50	Galicyjskie	119.75
Kolei Rumuń.	55 75	Austr. bankn.	172 30

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	99 —	99 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	92 —	93 —

Lwów, dnia 31. stycznia 1880.

Wiedeń 29. stycznia.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc	72 65	72 80
w srebrze 5 „	73 90	74 05
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 75	120 25
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130 60	131
1860 „ 100 „ „ „	134 —	134 50
1864 „ 100 „ „ „	170 75	171 75
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	145 —	146 —
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98 50	99 —
Bukowińskie	97 —	98 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	109 30	109 45

Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł. — Banku austr.-węgierskiego po 600 złr. — Unionsbank po 200 zł. — Verkehrsbank po 140 zł. — Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a. [illegible]

Akcje kolei. Listy zastawne (za 100 złr.). Obligacje pierwszeństwa. Papiery loteryjne (sztuka). Dewizy 3-miesięczne. [illegible]

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gaz. Nar.“ pod zarządem A. Skerla.